



# Polak

Przegląd tygodniowy

Rok 2

26/4 1946

Nr 40

## Nad byle jaka trawa . . .

Nad byle jaką trawą, nad bezimiennym zielem  
tak nieraz się zatrzymam, jakby nad przyjaciół, i ta zielona trawa, i drobna ta roślina  
coś mi przed oczy stawia, coś budzi, przypomina . . .

Ach, jakże to bywało, gdym leżał w bujnej trawie,  
a żaby rechotały, kumkały w grząskim stawie —  
i szedł daleko pogłos w płomienie przedwiozera,  
podobny w wielostrofiu wzdychanym do pacierza,  
a może do ściszonej, kończącej się litanii,  
przez łąki i przez stawy do wtóru wyszeptanej . . .

Pachniały macierzanki, rosiste smółki, mięta . . .  
Tak to daleko, dawno, a tak się to pamięta!  
I owo pół ściszenie, omytych w kroplach rosy,  
i miedze, gdzie po rękach smagały twarde kłosy,  
i nawet zapach kurzu, co, wzbity w tuman nogą,  
przenikał niewidocznie do nozdrzy ponad drogą,  
i miękki turkot wozu, mknącego po robocie,  
i przełaz do ogrodu, i ścieżkę przez zapłocie.

A w końcu lipy stare, namioty kopulate,  
pachnące w dni lipcowe miodowo drobnym kwiatem,  
w południe rozbrzeczane złocistych pszczoł kapelą,  
zasypujące wieczór uliczki szarą ścielą,  
wśród owocowych drzewek, bielonych — ze splendoru  
podobne praprababkom, dziedziczkom tego dworu.

Ten dwór, te łąki, lipy — to wszystko tak daleko.  
Katałami są nam lata: co mogą, to wysieka,  
a mordercami wspomnień — codzienne wydarzenia:  
gdzie które tylko może, z pamięci coś wyplenia.



A jednak ja w to wierzę i czuję całą duszą,  
że mnie te kwietne wonie ogarnąć jeszcze muszą,  
że zanim księżycowym promieniem w ciemność trysnę,  
to Polską pooddycham, to Polską się zachłysnę —  
i może Bóg pozwoli mi pośród mgły wieczornej  
wziąć jeden akord cichy, nieśmiały i pokorny,  
co, choćby znikł w harmonii pachnącej nocy letniej,  
głos mego serca wplecie w melodię Bożej fletni.

*Antoni Bogusławski.*

### Emigracja dziś i jutro.<sup>1</sup>

Środowisko polskie na obczyźnie po wojnie światowej nie jest w ścisłym znaczeniu tego wyrazu emigracją. Emigrantami są ci, którzy opuszczają kraj na jakiś czas lub na zawsze, dlatego że pragną żyć i pracować gdzieindziej, gdzie znajdują lepsze ku temu warunki. Polacy na obczyźnie, zarówno żołnierze Polskich Sił Zbrojnych, jak cywilni opuścili kraj w toku wojny światowej w tym jednym celu, by móżdż na obczyźnie prowadzić skuteczną walkę w jego obronie. Przekonani byli, że powrócą niezwłocznie po zwycięstwie, do którego ze wszystkich swoich sił przyczyniali się. Pozostają dziś oni poza krajem nie dlatego, że nie pragną powrotu. Zatrzymuje ich nadal obowiązek walki o niepodległość, w którego spełnieniu nikt ich zastąpić nie może. Polacy na obczyźnie muszą w tej walce wyręczać w wielu sprawach Kraj, który pozostaje pod obcą okupacją i nie ma możliwości działania. Ludność w Kraju musi starać się o samo zachowanie istnienia narodu w warunkach na jakie pozwala okupacja. Polacy na obczyźnie muszą przemawiać do świata imieniem całego narodu, jako ta jego część, która jest

jedynym żywym elementem wiążącym Polskę z Zachodem. Musi ujawniać prawdę o tym co się dzieje w Polsce. Musi wreszcie prowadzić samodzielną politykę zagraniczną polską w powiązaniu z tym, co dzieje się w Europie i na świecie.

Gdy porówna się środowisko polskie na obczyźnie, pozostałe po drugiej wojnie światowej z emigracjami politycznymi po roku 1831 i po r. 1863, okaże się, że jesteśmy dziś mimo całą tragedię sytuacji przygotowani do działania lepiej, niż wówczas. Tamte emigracje były liczebnie szczupłe i socjalnie jednostronne. Miały charakter elitarny. Pod względem prawnopolitycznym były bezpostaciowe. Dzisiejsze środowisko polskie na obczyźnie wywodzi się wprost z Polski niepodległej. Ma tradycję państwową nienaruszoną. Znaczna jego część dojrzała w Polsce niepodległej. Ponadto polskie środowisko na obczyźnie ma za sobą udział w akcji wojennej, jaknajbardziej bezpośredni, gdy dwie emigracje popowstaniowe znalazły się na obczyźnie po klęsce i było im dane jedynie tylko przeżywanie tej klęski. Wreszcie dzisiejsze środowisko polskie na obczyźnie przechowało prawnopaństwową ciągłość Rzeczypospolitej, co było użyteczne

<sup>1</sup> Streszczenie odczytu prof. Adama Pra-giera, wygłoszonego ostatnio w Londynie.

nietylko w czasie wojny. Liczebność i wszechstronny skład społeczny tego środowiska, bliski przekroju społecznego narodu polskiego upodabnia je do tego narodu w Kraju tak ściśle, że ma ono prawo poczytywać się za Naród Polski na wygnaniu, będący częścią i zarazem organem działania narodu w Kraju.

Ten naród polski na wygnaniu ma liczne i wielorakie skupienia, na których opierają się jego działania. W Polskich Siłach Zbrojnych, liczących 200.000 żołnierzy i w kilkudziesięciu tysiącach ludności cywilnej, którą wojna wygnała z Kraju jest jej element politycznie najżywszy i najbardziej z Krajem związany. W Niemczech znajduje się dziś jeszcze powyżej 600.000 Polaków wysiedlonych, z których część tylko zechce powrócić do Kraju. Pozostała reszta zdecydowana jest pozostać na obczyźnie z tych samych przyczyn, co Polskie Siły Zbrojne —, dla protestu przeciwko temu co uczyniono z Polską, dla walki o niepodległość.

Obok tych elementów polskich, którym układ jałtański narzucił charakter emigracji politycznej istnieją silne, gospodarczo niezależne, Polsce niezachwianie wierne i politycznie bardzo żywe, dawne skupienie polskie we Francji, liczące 600.000 ludzi oraz skupienie polskie w Westfalii, liczące powyżej 100.000 ludzi. A wreszcie, Polonia amerykańska zachowała w pełni więź serdeczną z krajem swoich ojców i toczy w swoim kraju wytrwałą walkę o przywrócenie walorów Karty Atlantyckiej.

\*

Sprawa Polski nie jest skończona. Nie jest także skończona wojna światowa, chociaż ustały działania wojenne i zmienione są fronty tej

wojny. W pewnych kołach anglosaskich wypracowano doktrynę pokoju światowego, opartą na tak zwanym realizmie politycznym. W praktyce miało to oznaczać podział świata na strefy wpływów wielkich mocarstw. Miano na myśli właściwie trzy mocarstwa (Amerykę, Imperium Brytyjskie i Rosję), ale z uprzejmości dodawano jeszcze Chiny i Francję. Stąd mówiło się z początku Wielka Piątka. Ale w okresie Jałty, Poczdamu i Moskwy zrobiło się z tego już Wielką Trójkę, a potem poczęto już nawet mówić o Wielkiej Dwójce. (Wielkiej Brytanii chciano na okres powojenny narzucić taką rolę, jaka przypadła Francji po pierwszej wojnie światowej).

"Realisci" polityczni anglosascy przekonali się rychło o swojej iluzji. Rosja skorzystała z przyznanej jej strefy wschodnio-europejskiej dla skonsolidowania swojej nowej bazy komunistycznej w Europie, sięgającej aż po Elbę i pożytecznej dla jej przedsięwzięć imperialnych, a potem — odrzuciła sama zasadę stref wpływów. Rozpoczęła ofensywę na Dalekim Wschodzie, w Basenie wschodnim Morza Śródziemnego oraz w Niemczech, Włoszech, Francji i Hiszpanii. Ofensywa ta zmierza już nietylko przeciw strefie wpływów obu partnerów anglosaskich, ale wręcz przeciw samemu stanowi posiadania Imperium Brytyjskiego. Znajdujemy się dopiero u jej początku. W W. Brytanii odpowiedziano na to narazie skromnym zabiegiem obronnym w Grecji i dążeniem do zacieśnienia stosunków z Francją. Oczywiście trwa nadal tradycyjna przyjaźń z Holandią, Belgią i Portugalią. Nie jest to konsolidacja strefy zachodniej, ale raczej utwierdzenie przyczółków obron-

nych, zabezpieczających wyspy brytyjskie i drogi imperialne. Rychło okazać się musi, że to nie wystarcza. W polityce światowej współczesnej, elementami działania są całe kontynenty. Rosja operuje w swojej polityce europejskiej i azjatyckiej właśnie kontynentami. To samo czyni Ameryka — narazie na swojej zachodniej półkuli i w Azji. Wielka Brytania przeciwstawia obecnie sowieckiej polityce kontynentalnej w Europie swoje dotychczasowe koncepcje "strong point'ów" i przyczółków.

Oczywiście cały ten zarysowany powyżej obraz jest przesłonięty gęstą tkanką pół prawd i całych nieprawd oraz technicolorową dekoracją Organizacji Zjednoczonych Narodów. Rozgrywają się tam "konflikty", które są zniszczalnymi widmami rzeczywistych konfliktów i dokonują się "odprężenia" i "pojednania", które w sytuacji nic nie zmieniają.

Nie jest tedy pokój ustabilizowany i nie widać nawet zdecydowanej dążności do znalezienia środków wiodących ku jego stabilizacji. Liczy się wciąż niewiedomo na co, a raczej na jakiś cud, który rozwiąże trudności. W rzeczywistości liczyć należy się raczej z rozszerzeniem się powierzchni starcia, a może nawet z zaostrzeniem konfliktu.

Skoro w grze jest walka o kontynent i skoro wątpliwe jest, czy jakiegokolwiek "przyczółki" od rozegrania tej walki nieszczęsną Europę zwolnić zdołają, Polska położona w jej sercu wraz z otaczającą ją grupą państw, sięgającą od Bałtyku do Morza Czarnego, Śródziemnego i Adriatyckiego, stać się może niebawem nadal aktualnym punktem na mapie politycznej. Nie zdołają temu

zapobiec żadne uroczyste zapewnienia wzajemnej życzliwości "Big Three", a tymbardziej "Big Two", z których jeden chciałby stać się właśnie — "Big One".

\*

Sytuacja wymaga zatem, by Polacy na obczyźnie zachowali nadal w pełni swoją jednolitą postawę wobec rzeczywistości politycznej, w jakiej znalazła się Europa i nasz Kraj, a nie wobec jej pozorów. Jak długo wypadnie nam pozostać poza krajem — niewiedomo. Kierownictwo polityczne polskie wytworzone w okresie wojny dbać musi o takie ukształtowanie losów emigracji r. 1945 (data Jałty — dzień 12 lutego 1945 r.), byz dołało ono przetrwać, jak długo będzie trzeba i spełnić jaknajlepiej swój obowiązek wobec Rzeczypospolitej. Odpowiedzialność za to spoczywa nie tylko na tym kierownictwie, ale na wszystkich Polakach na obczyźnie.

Defetyzm, czy zwątpienie w możliwości działania w obronie naszej sprawy są mimo całej grozy położenia, nieuzasadnione. Uderzającą przecież jest rzeczą, że nad wszystkimi krajami leżącymi w strefie władania sowieckiego zalega głuche milczenie. O Polsce milczeć nie podobna, mimo że z tyłu stron tak wielkie czyni się wysiłki, by samo imię polskie wykreślić z pamięci. Polska powraca wciąż na powierzchnię, nie tylko jako wyrzut sumienia, bo to dziś niewielkie ma znaczenie. Powraca, jako żywe zagadnienie polityczne, tak samo nierozstrzygnięte, jak nierozstrzygnięty jest los Europy. A nad tym właśnie, by o Polsce nie zapomniano, czuwają wszyscy Polacy, którzy mogą swobodnie przemawiać.

## Tydzien polityczny.

### *Język polityki.*

Najbliższe dni przyniosą nam odpowiedź na szereg pasjonujących pytań — n.p., jak wybrnie Francja z ciężkich rozgrywek o nową konstytucję, jak poskromi La Guardia swoich nieuspołeczniczonych rodaków, żeby wypuścili z garści parę worków pszenicy dla Europy, co nieprzyjemnego powiedzą sobie ministrowie 4 mocarstw w Paryżu? A przecież jeszcze niezupełnie strawiliśmy nowiny z dni ubiegłych.

Naprzykład taka sprawa hiszpańska. Wygnańczy rząd republikański ucieszył się wystąpieniem rządu warszawskiego na Radzie Bezpieczeństwa przeciw reżimowi Franco, i złożył hołd . . . polskim tradycjom wolnościowym. Czyżby nie wiedział, jak w Polsce rzeczy się mają? A znów rząd Franco uważa, że prawdziwie wolna opinia polska reprezentowana jest w Londynie, zaś rząd warszawski utrzymuje się przy władzy tylko dzięki sowieckiej armii, policji i odraczaniu wolnych wyborów. Kto to mówi? Franco, uczeń i przyjaciel Hitlera i Mussoliniego, pogrobowiec faszyzmu, który tylko na skutek obaw mocarstw zachodnich przed skomunizowaniem zachodniej Europy utrzymuje się przy władzy. W tej grze na cztery ręce, jeśli ktoś uderza nawet we właściwy akord, to w fałszywym zamiarze.

Dalej: Rada Bezpieczeństwa okazała więcej patriotyzmu . . . perskiego, niż sami Persowie, którzy w ostatniej chwili ugięli się przed Sowietami i zgodzili wycofać swoje zażalenie. Ale o ich (i swoje) interesy dbają alianci zachodni, oraz większość członków Rady, którzy twierdzą, że nic nie zaszkodzi, jeśli 6 maja — jest to termin wycofania wojsk

rosyjskich z Persji — Rada sprawdzi, jak tam jest naprawdę z tą ewakuacją.

Jaki przekonywujący argument — zastanawia się laik — może przygotować przed konferencją ministrów spr. zagr. w Paryżu Amerykanin Byrnes, żeby skłonić do ustępliwości trudnego partnera sowieckiego? Czyżby bombę atomową? Nie, Byrnes zamierza zaproponować Sowietom . . . milion dolarów pożyczki. I to podobno w celu przeprowadzenia gospodarczo-politycznych postulatów Stanów Zjednoczonych.

Nie próbujmy przenikać arkanów wielkiej polityki, bo możemy utknąć . . . w błocie. W każdym razie mówi się jedno, myśli się drugie, a robi się trzecie. Nawet Kaltenbrunner w Norymberdze przejął się duchem czasu. Przysięga, że nie nie wiedział o likwidacji ghetta w Warszawie, chociaż nietaktowny prokurator podsuwa mu pod nos dokumenty i rozkazy w tej sprawie, podpisane przez niego samego. Dla przyjemności zaśmiewającego się Kaltenbrunnera urządzano w Mauthausen specjalne egzekucje w krematoriach, ale ten pomocnik Himmlera twierdzi, że zwiedzał w miejscowości tej tylko kamieniołomy . . .

### *Strategia naftowa Rosji.*

Korespondent wojskowy "Yorkshire Post" w artykule p.t. "The Oil Strategy of Russia" pisze m.in:

Jak wiadomo na skutek zniszczeń dokonanych przez Niemców oraz w wyniku eksploatacji wojennej, zasoby naftowe Rosji uległy znacznemu zmniejszeniu. Stąd dążność do owdładnięcia przynajmniej częścią zasobów perskich.

Sowiecki plan odbudowy oraz mobilizacji gospodarczej dla celów cywilnych i wojskowych przewiduje pokrycie Związku Sowieckiego siecią wielkich autostrad typu niemieckiego. W tym celu przemysł sowiecki przygotowuje się do stworzenia największego parku samochodów komunikacyjnych na świecie, tak dla przewozu towarów jak i ludzi. Roczna produkcja Rosji ma wynosić: 200.000 samochodów wojskowych i 500.000 przemysłowych, niezależnie od produkcji dla celów indywidualnych. Do zrealizowania takiego planu zasoby Rosji są niewystarczające. Zostaną one teraz uzupełnione przez naftę perską. Przewiduje się budowę rurociągu z miejsc nowych wierceń do Morza Kaspijskiego, skąd rosyjskie statki cysterny dostarczać będą ropę do portów sowieckich.

Jeżeli chodzi o wpływ tej nowej sytuacji na imperialne zasoby ropy, to w Londynie panuje przekonanie, iż układ sowiecko-perski nie będzie mieć decydującego znaczenia dla zapotrzebowania W. Brytanii i jej sił zbrojnych w paliwo, chociaż niewątpliwie nie pozostanie on bez wpływu na kształtowanie się polityki brytyjskiej w tej dziedzinie. Imperium brytyjskie wydobywało dotychczas 17.000 ton ropy (jest to cyfra z ostatniego roku) i zdecydowane jest utrzymać te dostawy na dotychczasowym poziomie. Oczywiście przyznanie koncesji Rosji niewątpliwie zmniejszy znaczenie pól perskich, lecz z drugiej strony należy pamiętać, że pola te są niezwykle bogate i mają olbrzymie potencjalne rezerwy. Nie należy również zapominać i o źródłach położonych na rozmaitych terenach arabskich, które w 50 procentach są w rękach brytyjskich. Zasoby Iraku są również do 50 pro-

cent w rękach W. Brytanii. Około 55 procent kapitału brytyjskiego zaangażowanego było dotychczas w naftę perskiej.

#### *Konferencja dla spraw uchodźców w Londynie.*

Stało się prawie pewne, że Konferencja Uchodźcza wobec zasadniczej różnicy poglądów obu bloków delegatów (stanowisko humanitarne reprezentują W. Brytania i St. Zjednoczone, za nadużywaniem władzy państwa stoją Sowiety i ich wasale) nie będzie w stanie opracować dyrektyw dla Rady Gospodarczej i Społecznej ONZ i ograniczy się tylko do przedstawienia dwóch raportów. Różnice mentalności najdobitniej wykazuje fakt, że chociaż Anglo-amerykanie przeforsowali jawność obrad plenarnych, delegat francuski (który występuje po stronie Sowietów) zaproponował, aby obrady podkomisji mającej zdefiniować pojęcie "uchodźca" były tajne. Delegaci Sowietów, Czechosłowacji i Polski poparli gorąco ten wniosek, ale został on odrzucony większością głosów. Z innych poczynań "bloku wschodniego" podajemy wystąpienie delegatów jugosłowiańskiego i polskiego, którzy zażądali stworzenia specjalnej komisji, która miałaby w dalszym ciągu "przesiewać przez sito" uchodźców i wyłapywać zdrajców i inne osoby występujące przeciwko rządowi w krajach ich pochodzenia. Delegat polski p. Winiewicz twierdził, że wielu zdrajców i przestępców wojennych z mniejszości niemieckiej w Polsce ukrywa się obecnie w obozach uchodźczych, występując jako Polacy, którzy nie chcą wrócić do kraju. Usłyszał na to odpowiedź delegata amerykańskiego, że sprawami

tymi zajmuje się Międzynarodowa Komisja Badania Zbrodni Wojennych, a celem konferencji dla uchodźców jest pomoc im, aby mogli osiedlić się i na nowo rozpocząć życie. Delegat brytyjski dodał, że zadaniem konferencji jest przygotowanie warunków pokojowych, a nie wystawianie szubienic. Teza bloku sowieckiego, że każdy wróg komunistycznej dyktatury jest "faszystowskim quislingiem" nie ma jak widać szans powodzenia na forum międzynarodowym. Mimo to delegacja ukraińska oświadczyła, że posiada wiadomości o quislingach ukrywających się w obozach w zachodnich Niemczech, Austrii, we Włoszech, Szwajcarii, w Szwecji i in. krajach. Delegat jugosłowiański niez mordowany w swej inicjatywie zaproponował, by Rada Gospodarcza i Społeczna poleciła poszczególnym rządów aresztowanie tych komendantów obozów uchodźczych, którzy tolerują u siebie propagandę "faszystowską" i uniemożliwiają "porządnym uchodźcom" repatriowanie się do swoich krajów.

#### *Trudne dziedzictwo.*

"Minał rok, od kiedy Harry Truman podjął ciężar władzy w Stanach Zjednoczonych. Wiedział, że cokolwiek uczyni jako prezydent, będzie to osądzone zależnie od tego, co uczyniłby według mniemania narodu jego wielki poprzednik. Między trudnymi problemami które się piętrzą przed nim, nienajlżejszy jest problem — cienia Franklina Roosevelta.

W pierwszych miesiącach pobytu w Białym Domu Harry Truman cieszył się osobistą popularnością w stopniu takim, jaki osiągnął mało który z prezydentów. W pewnym

okresie ta ogólna życzliwość przewyższała jeszcze uczucia, którymi obdarzano F. D. Roosevelta. Prosty ludzi zjednał ten prosty Misuryjczyk, który jak się wydawało przyznawał chętnie, że nie dorósł do pewnych spraw, ale tak zarazem wierzył w demokrację, że gotów był podjąć ciężkie obowiązki. Teraz po roku zwykli ludzie nadal lubią Harry Trumana jako zwykłego człowieka, ale jako prezydent nie wzbudził ich wielkiego zaufania, ani entuzjastycznego podziwu, jak również nie wzbudził nienawiści. Nie mogą go nie lubić, ale nie mogą i podziwiać tak, jakby tego pragnęli. Harry Truman jest szczerym, ciężko pracującym człowiekiem, który na nieszczęście objął urząd zbyt wysoki jak na swoje możliwości. Bardzo wielu obywateli St. Zjednoczonych współczuje mu serdecznie."

Tak ocenia wolna prasa amerykańska (tygodnik "Time") swego prezydenta.

#### *Powszechna służba wojskowa w Anglii.*

Premier Attlee oświadczył, że w W. Brytanii zostanie utrzymany przez szereg lat obowiązek powszechnej służby wojskowej. Niezależnie od tego brytyjskie siły zbrojne przyjmą 186.500 ochotników, którzy zobowiążą do służby stałej na przeciąg 3 do 5 lat.

#### *Żołnierze Andersa do Transjordanii?*

Czasopismo rosyjskie "Nowoje Vremia" opublikowało serię artykułów, krytykujących ostro politykę brytyjską na całym świecie — na Środkowym Wschodzie, w Niemczech, Grecji, Turcji, nawet w Imperium Brytyjskim. Stany Zjedno-

czone otrzymały także swoją porcję krytyki. Na temat układu, zawartego między Wielką Brytanią a Transjordanią w Londynie, — pismo oświadcza, że "planuje się utrzymanie na terenie Transjordanii stałej siły zbrojnej, złożonej z 40 tysięcy ludzi z polskiej armii gen. Andersa."

Pismo twierdzi, że Wielka Brytania nietylko usiłuje zachować swoje dawne pozycje w Transjordanii, ale także rozszerzyć je znacznie wbrew narodowym interesom Arabów i dodaje, że obserwatorzy arabscy widzą w tym bezpośrednie zagrożenie dla pokoju. "Nowoje Vremia" mówi dalej o piśmie w sprawie kolonii, zgłoszonym przez brytyjską Partię Pracy w r. 1943 i o "bezwzględnej eksploatacji, niewolnictwie i głodzie" w Imperium Brytyjskim. O Stanach Zjednoczonych czyta się, że murzyni amerykańscy są nadal uciskani i że nie przestrzega się praw Indian i Amerykanów Łacińskich.

#### *Sekretarz warszawskiej PPS o morderstwach politycznych.*

"W Polsce popełnia się około 30 morderstw politycznych dziennie; w ciągu ostatnich 9 miesięcy pozbawiono życia 7 tysięcy polityków i urzędników polskich", oświadczył generalny sekretarz PPS, Józef Cyrankiewicz. "Fala morderstw trwa nadal w wyniszczonym kraju i nie widać oznak zbliżającego się jej końca (sam Cyrankiewicz omal nie został ostatnio zamordowany). Różnica między przestępstwami, popełnianymi w Polsce i w innych krajach polega na tym, że przestępstwa polskie noszą charakter polityczny, co tłumaczy poniekąd wysokie cyfry. Bandy rozbójnicze składają się z wojska rekrutującego się z Niemców, Polaków, zwolenników rządu londyńskiego i "faszystów"."

#### *Stowarzyszenie Polskich Kombatantów.*

Stowarzyszenie "Samopomoc Wojska", które przybrało obecnie nazwę "Stowarzyszenie Polskich Kombatantów", zwołuje w Londynie pierwszy Walny Zjazd Delegatów, w drugiej połowie maja. Zadaniem tego zjazdu będzie uchwalenie statutu oraz wybór władz. Statut stowarzyszenia, które liczy obecnie ok. 40 oddziałów w W. Brytanii i w Niemczech, przewiduje, iż celem Stowarzyszenia jest zorganizowanie i kierowanie akcją wzajemnej pomocy członków w zakresie ich potrzeb duchowych i materialnych. Członkiem zwyczajnym może być każdy żołnierz i b. żołnierz wojsk polskich, członkowie ich rodzin, członkowie rodzin poległych lub zmarłych żołnierzy W.P., jak również pracownicy cywilni instytucji wojskowych i społeczno-charytatywnych, pracujących bezpośrednio na rzecz żołnierzy W.P.

#### *Kryzys żywnościowy w Polsce.*

Dr Jerzy Sztachelski, min. aprowizacji rządu warszawskiego, powiedział m.in. w wywiadzie udzielonym "Tygodnikowi Polskiemu" (organ ambasady w-skiej w Londynie):

Sytuacja zbożowa w Polsce jest groźna — zapasy są na wyczerpaniu i wystarczyć mogą najwyżej do maja. Krytyczna sytuacja zaskoczyła nas, jak zresztą cały świat. Szacunek zboża w Polsce był optymistyczny, Polska licząc na własne siły nie występowała o pomoc w zbożu na sesji Rady UNRRA, która odbyła się w Londynie w sierpniu ub. roku. Wystąpiła o tę pomoc dopiero w listopadzie kiedy ustalono wyniki zbiorów . . . Polska powinna zapewnić sobie przywóz 350 tys. ton dla



przetrawiania przednówka. Potrzebujemy około 85 tys. ton miesięcznie dla utrzymania konsumpcji na minimalnym poziomie. B. prezydent Hoover charakteryzując sytuację żywnościową Polski oświadczył: "Zboże i kartofle mogą teoretycznie wystarczyć do 7 maja przy ograniczonych racjach." . . . Istnieje ponadto zagadnienie zboża siewnego. Dyficyt w tym zakresie obliczamy na 230 tys. ton. . . . Spóźniona wiosna tegoroczna czyni nadal aktualnym zagadnienie siewów wiosennych i daje jeszcze parę tygodni czasu dla importu zboża siewnego. Dla utrzymania przestrzeni zasiewów istotnym jest otrzymanie na czas pomocy w zbożu konsumcyjnym, ponieważ brak tego zboża zmusi nas do sięgnięcia do rezerw siewnych, co odbije się katastrofalnie na zbiorach 1947. Sytuacja w zakresie innych artykułów jest nieco łatwiejsza, szczególnie dzięki pomocy UNRRA. Ostrze kryzysu żywnościowego w Polsce tkwi w sytuacji zbożowej . . .

#### *Polacy z Wileńszczyzny i Kowieńszczyzny.*

Korespondent "Times'a" donosi z Warszawy, że cała polska ludność zamieszkująca Republikę Litewską wyraziła pragnienie opuszczenia tego kraju i przesiedlenia się do Polski. Jeszcze przed sierpniem r.b. władze polskie spodziewają się przybycia około 200.000 Polaków z Litwy kowieńskiej. Jak dotychczas z terenu Wilna przybyło już około 80.000 Polaków. Władze polskie mają nadzieję, iż zdołają one do tego czasu wysiedlić wszystkich Niemców, zgodnie z nowym planem.

W dalszej części depeszy, korespondent "Times'a" dodaje, iż od

lutego b.r. około 180.000 Niemców opuściło już Polskę, udając się do brytyjskiej strefy okupacyjnej. Do przesiedlenia się pozostaje około 1.500.000 ludzi. Od chwili obecnej co miesiąc około 250.000 Niemców ma opuszczać Polskę, by zwolnić miejsca potrzebne dla 2 milionów Polaków znajdujących się jeszcze za Linią Curzona, oraz na odległych obszarach Rosji. Polacy ci napływają gromadami liczącymi po kilka tysięcy dziennie. Władze polskie robią ogromne wysiłki, celem przyspieszenia ewakuacji Niemców i osiedlenia przybywających Polaków, którzy są z reguły kierowani na ziemie zachodnie, dla objęcia domów i gospodarstw opuszczonych przez Niemców.

Na obszary te przybyła misja brytyjska, której zadaniem jest nadzorowanie deportacji, stwierdza korespondent. Niemcom pozwala się zabrać całą odzież, bieliznę i tobolek, jaki mogą unieść, 500 marek niemieckich, oraz żywność na cztery dni. Jak dotychczas wysiedlenia objęły tylko bezrobotne kobiety i dzieci. Wykwalifikowani robotnicy pozostają w Polsce aż do chwili objęcia tych stanowisk przez Polaków.

#### *"Kosa".*

Obok Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego zaczęła w Polsce funkcjonować t.zw. Komisja Specjalna przy KRN do walki z przestępczością gospodarczą. Na czele "Kosy" jak ją nazwano w Warszawie stanął jeden z wiceprzewodniczących KRN, pułk. Zambrowski. "Kosa" dysponuje 14 delegaturami wojewódzkimi i 5 "obozami pracy przymusowej" (największy pod Liszkami niedaleko Krakowa). Główny cel Komisji to "walka z

przestępczością społeczną”, a od wyroków jej nie ma apelacji.

\*

Komisja Centralna Związków Zawodowych (opanowana w 100 % przez komunistów i fałszywe PPS) uchwaliła po 3-dniowych obradach w Warszawie powołać Ochotniczą Milicję Obywatelską dla ochrony wolności wyborów i swobód demokratycznych”.

\*

Bandy faszystów ukraińskich usiłują przeciwdziałać akcji repatriacji Ukraińców z woj. rzeszowskiego do ZSRR, — donosi ”Rzeczpospolita” — w niektórych wypadkach doszło do starć pomiędzy wojskiem, a ukraińskimi bandami, na czele których stoją niemieccy oficerowie, którzy porozumiewają się ze swoimi podwładnymi przy pomocy tłumaczy.

\*

*Wśród książek.*

### Szum młodości.

Wielu z nas od lat nie miało książki polskiej w ręku. Po odzyskaniu wolności znów mamy trudności w zdobyciu książki w ojczystym języku. Od czasu do czasu dostaje się słowo polskie w nasze posiadanie. Ostrożnie, mocno, trzymamy przeważnie od szeregu lat kursującą w obiegu książkę, przyniesioną w plecaku z Norwegii, lub z ledwie dostrzegalną pieczętą ”Dar Pomorza”. Często brakuje wiele kart.

Z obozów rozrzuconych w różnych stronach Szwecji, z sanatoriów, gdzie leżą od miesięcy chorzy Polacy, z ośrodków pracy — miasteczek fabrycznych i lasów, dochodzi

W Gdańsku spuszczone na wodę pierwszy ścigacz, dzieło powojennej pracy robotników i rzemieślników stoczni głównego portu.

\*

25 kwietnia zaczyna się przed Sądem Specjalnym w Gdańsku proces przeciw części członków SS z obozu koncentracyjnego w Sztuthofie. Na 107 tys. więźniów politycznych zginęło 50 tys., a ok. 1000 więźniów wziął pod swoją opiekę Szwedzki Czerwony Krzyż podczas kapitulacji Niemiec.

\*

We Wrzeszczu powstał ”Dom Matki i Dziecka”, którego całkowitym zaopatrzeniem zajęła się Inomoeuropeisk Mission, instytucja zaśluzona w dziele pomocy Polakom tak na terenie Polski jak i Szwecji.

"Szum Młodości" — napisaną przez Stefana Łaskiewicza, młodego autora emigracyjnego, oficera-lotnika. Czytałem jednym tchem. Są to wspomnienia o przyjaźni, powstałej na tle koleżeństwa w korpusie kadecim. Opowiadanie napisane dobrym i prostym językiem, trzyma czytelnika w napięciu. Często wybuchają się śmiechem, gdy kawały kadeckie wyprowadzą nas z równowagi, — przypominając nam naszą dawną uczniowską werwę i humor. Umiejętność wywołania (dziś zwłaszcza) przez Łaskiewicza uśmiechu czytelnika jest jego wielką zasługą.

Kilkanaście pierwszych stron książki to dziennik bohaterkiej polskiej łodzi podwodnej "Orzeł", która 1 września 1939 r. wyruszyła na Bałtyk do walki z wrogiem, i dopiero 14 października po różnorodnych przygodach i dzięki bohater-skim wysiłkom załogi i komendanta O.R.P. wydarła się z wrogich objęć i dotarła do Anglii. Wysilek kapitana Grudzińskiego, bohatera opowiadania, świadczy dobitnie o tym czego może dokonać "morale", najistotniejsza wartość człowieka-żołnierza w zespole zgranym i zdecydowanym na wszystko.

Druga część książki, to wspomnienia o życiu w korpusie kade-

ckim we Lwowie. Dni chmurne i górne uczniaków przebranych w mundury wojskowe i zamkniętych na szereg lat w gromadzie w odczuwaniu od rodziny, i pomimo tego wychowanych na dzielnych obywateli i żołnierzy. Są to wspomnienia żywotne dla każdego z nas, który żył młodością w gromadzie, gimnazjum, klubie sportowym, harcerstwie, związku młodzieży, podchorążówce, armii podziemnej. Idealistyczny stosunek młodego pokolenia do problemów życia znalazł swój najlepszy wyraz w okresie okupacji Polski przez Niemców, gdy młodzi dla Sprawy bez namysłu oddawali swoje życie. Tak nas wychowała atmosfera rodziny i szkoły, w okresie dwudziestu lat niepodległości.

Szum młodości tkwi w nas, pomimo że wielu z naszej gromady ma na skroniach siwiznę. Szum młodości jest naszym nałogiem, porwijającym nas do walki z wszelką miernością i słabością.

Szum młodości — porwał w swoje szeregi pokolenie młodych w kraju i na emigracji, którzy wierzą, że Sprawiedliwość zatriumfuje nad złem, i że walka o lepsze jutro kraju nie skończyła się jeszcze.

*Michał Pluciński.*

## Z życia Polaków w Szwecji.

*W obozie Sunhultsbrunn.*

W obozie rekonwalescentów w Sunhultsbrunn rozwija się bujnie życie kulturalno-oświatowe dzięki inicjatywie i koleżeńskiej współpracy młodych Polaków. Na czele miejscowego samorządu stoi p. Antoni Wieloch, zastępcą jego jest p. Paszczuk, a sekretarzem po p. L. Mierkowskim został obecnie p. Z. Ja-

nuszkiewicz. Obóz zaopatrywany jest w pisma, książki i pomoce oświatowe przez oddział YMCA w Szwecji t.zw. KTUM, bibliotekę "Ognisko", redakcję "Polaka" i "Wiadomości Polskich"; nie brak także prasy emigracyjnej i krajowej. Zorganizowano kursy języka szwedzkiego i angielskiego, prowadzone przez kilku kolegów pod kierow-

nictwem szefa obozu i jego asystentki p. Ström. Raz na tydzień wygłasza się "żywy dziennik", na program którego składają się artykuły (np. o Kościuszcze, o lotnictwie polskim), przegląd prasy emigracyjnej, krajowej i szwedzkiej, — skecze, pantominy, deklamacje i pieśni. W obozie miały miejsce mistrzostwa ping-pongowe z nagrodami, a w przygotowaniu jest turniej szachowy i mecz ping-pongowy Sunhultsbrunn-Tranås. Na "ostatki" urzędowo przedstawienie przy współudziale artystycznego zespołu dziewcząt z obozu w Furulid, na którego program złożyły się skecze, pieśni i tańce. Po przedstawieniu odbyła się zabawa z różnymi atrakcjami. Dochód z tej imprezy, przeznaczony na pomoc dzieciom w Polsce, wyniósł 235 koron.

L. M.

### "Czuwaj".

W Sztokholmie ukazały się pierwsze numery nowego czasopisma młodzieży harcerskiej w Szwecji "Czuwaj", pod redakcją hrm. F. Tomczaka.

### Obchód 3 Maja.

W związku ze Świętem Narodowym 3-go Maja odbędzie się staraniem grupy Polaków w Göteborgu nabożeństwo w kościele rz. katol. w d. 5-go maja, o godz. 9-ej rano, na które zaprasza się wszystkich Rodaków. Przesunięcie daty nastąpiło, aby umożliwić wzięcie udziału w nabożeństwie osobom pracującym.

### Poszukiwanie rodzin.

Ktokolwiek posiada wiadomości o P. P. Wencławowicz, którzy podczas wojny przebywali w Szwecji, albo zna ich adres, proszony jest o zawiadomienie Redakcji.

Janina Gruszczyńska, Warszawa — Górnośląska 16 m. 32 prosi o wiadomości osoby znające losy jej córki Anny Gruszczyńskiej, ur. w 1922 r., areszt. 26.4.44 r. na Pawiaku, rzekomo wywiezionej do Ravensbrück.

### Sprostowanie.

W nr. 39 "Polaka", str. 7, zamiast "sprawa rządu Franka" i "reżim Franka zagraża . . ." powinno być "sprawa rządu Franco" i "reżim Franco zagraża . . ."

### Cennik ogłoszeń.

Poszukiwanie rodzin	1.50 Skr. — 3 wiersze
Wszystkie inne ogłoszenia	1.00 Skr. — 1 wiersz
Cała strona	90 „
1/2 strony	50 „
1/4 „	30 „

Redakcja nie podejmuje się oceny rękopisów.

Redakcja prosi Czytelników dla ich

własnego dobra o czytelne i dokładne podawanie adresów przy zamawianiu i płaceniu prenumeraty.

Warunki prenumeraty: prenumerata miesięczna wynosi 1 Skr., poszczególny numer kosztuje 30 öre.

Redakcja i Administracja: *Tygodnik "Polak"* — Lund, Erik Dahlbergsgatan 4, tel. 168 89, postgirokonto 16 28 31.

Redaktor Dr Zygmunt Łakociński.

Ansvarig utgivare: Kyrkoherde Daniel Cederberg, Staffanstorp.

# MŁODY POLAK

Rok 2

Dodatek dla młodzieży

N:r 20

## Dzieje Szwecji z lotu ptaka.

(c.d. — p. nr. 18)

Lecz niespokojny i żądny przygód żywioł wikingowski stanowił tylko część ludności Szwecji. Reszta była bardziej pokojowo usposobiona i trudniła się głównie rolnictwem i hodowlą bydła. Szwecja była na początku naszego tysiąclecia krajem chłopskim i przekształcenie się jej w państwo złożone z czterech stanów jest dziełem późniejszych procesów społecznych. Przedstawiciele tych chłopów tworzyli lokalne sejmiki "landsting", które wspólnie wybierały króla, przyczem jednak członkowie panującej dynastii mieli pierwszeństwo; w dość znacznym zakresie ograniczały one uprawienia królewskie.

Dzieje Polski zaczynają się od przyjęcia przez księcia wraz z całym narodem chrztu, do Szwecji chrześcijaństwo przychodzi stosunkowo wcześniej, lecz czyni tu znacznie mniejsze postępy. Za apostoła Szwecji uważa się biskupa francuskiego św. Ansgariusza, który przybył do Szwecji koło r. 830 i którego akcji szwedzcy władcy wcale nie przeszkadzali, choć z drugiej strony nie udzielali też żadnego specjalnego poparcia. Pierwszym władcą, który dał się ochrzcić, był Olof Skötkonung (koło r. 1000), nawiasem mówiąc według niektórych historyków syn córki Mieszka I. Od tej chwili chrześcijaństwo zaczyna tu czynić coraz większe postępy, jed-

nak oficjalną religią pozostaje nadal pogaństwo. Oficjalnie została zaliczona Szwecja w poczet chrześcijańskich państw dopiero w r. 1164, t.zn. z chwilą założenia w Uppsali arcybiskupstwa.

Pierwszy lepiej znany okres dziejów (1050—1250) odznacza się walkami poszczególnych książąt między sobą o władzę. Walki te, które w niektórych momentach nawet poważnie zagrażały jedności państwa, wyczerpały kraj ekonomicznie a pozatem osłabiły w znacznym stopniu stanowisko króla. Poprawienie nastąpiło dopiero z przejściem władzy w ręce rodu Folkungów (od r. 1250), którego pierwszym przedstawicielem był Birger Jarl, jedna z najpopularniejszych postaci w historii Szwecji. Mimo że nie wyciągnął ręki po koronę i że przez całe życie zadawała się tylko tytułem regenta, to przecież wpływ jego i popularność w kraju były bardzo wielkie. On rozpoczął wielkie dzieło kodyfikacji praw szwedzkich, zakończone przez jego następców dopiero w r. 1350 pod nazwą "powszechnego prawa krajowego" a obowiązujące bez zmian aż do r. 1723, on wreszcie zrobił bardzo dużo dla późniejszego zawojowania i włączenia w granice Szwecji całej Finlandii. Pozatem według niektórych historyków jemu należy się zasługa założenia Sztokholmu.

Dopiero pod panowaniem dynastii Folkungów odetchnęła Szwecja od ustawicznych walk domowych i podniosła się z ruiny materialnej. Jednocześnie dokonały się tu bardzo głębokie przeobrażenia społeczne. Wydanie przez syna Birger Jarla, króla Magnusa Ladulása ustawy o zwolnieniu od podatków wojowników wyruszających w pole na własnym koniu położyło podwaliny do wyodrębnienia się w samodzielny stan szlachty, choć jednak granice między nią a chłopami pozostały jeszcze przez długi czas płynne. Z

pośród członków bogatszej szlachty oraz z pośród przedstawicieli duchowieństwa, które zwłaszcza po wprowadzeniu w r. 1248 celibatu odseparowało się od reszty ludności, wyłoniła się stopniowo rada królewska, która przez długi czas wpływała hamująco na decyzje królewskie i z której łona następnie wyrosła arystokracja. Ponadto osoby oddające się handlowi i osiedlające się w tym celu w miastach, głównie przybysze z Niemiec, otrzymali od króla specjalne przywileje i stworzyli czwarty, mieszczański, samodzielny stan. (c.d.n.) *Józef Trypućko.*

### Wiadomości o kulturze polskiej.

Zarówno humanizm jak i reformacja — zjawiska z różnych zgoła dziedzin życia duchowego ludzkości — działały w kierunku zeświecczenia i unarodowienia kultury. Wcześniejszy chronologicznie renesans przygotował do pewnego stopnia grunt pod reformację, zwłaszcza przez swe dążenie do dociekania spraw ludzkich i krytyki istniejących pojęć. Reformacja będzie wprawdzie z jednej strony głosiła hasło protestu przeciwko zatraceniu ducha pierwotnego chrześcijaństwa przez szukające piękna i wygod duchowieństwo epoki renesansu, ale z drugiej strony wyzyska ową atmosferę swobody dociekań i krytyki, którą stworzyła ta epoka. Doprowadzi to z kolei do znacznej sekularyzacji zagadnień religijnych. W ten sposób tendencje płynące zarówno z założeń humanizmu jak i reformacji, która chce szerokie masy wciągnąć do czynnego udziału w walce religijnej, rozszerzają też coraz bardziej zapoczątkowany już nieco wcześniej wyłom w zasadzie średniowiecznej,

iz sprawy ducha i kultury stanowią niemal wyłączną dziedzinę duchowieństwa.

Niezależnie od czysto religijnej strony ma więc reformacja swoje miejsce także i w historii kultury. Szczególnie ważnym momentem jest tu jej wpływ na wprowadzenie na większą skalę języka narodowego do piśmiennictwa, a co za tym idzie na bujny rozwój literatury narodowej w większości krajów Europy w XVI w. Typowym wyrazem tego procesu była omawiana już postać Mikołaja Reja, który łączy w sobie bojowość protestanta ze świadomością roli bojownika o polskość piśmiennictwa.

W Polsce rozpowszechnienie się reformacji we wszystkich jej odcieniach pozostaje do pewnego stopnia w związku z ugruntowywaniem się wolności szlacheckich i wielką aktywnością szlachty na polu polityki wewnętrznej. Ten moment, zwłaszcza to, że dla szlachty niejednokrotnie reformacja nie była celem świadomych dążeń religijnych, a ra-

czej środkiem walki politycznej o supremację, tłumaczy równocześnie dlaczego reformacja w Polsce mimo bardzo ożywionego ruchu w początkowej fazie nie ugruntowała się w sensie bardziej powszechnym. Reformację przyjmowała szlachta, częściowo mieszczaństwo, nie tknęła ona ludu, mimo wysiłków w tym kierunku; szlachta zaś w miarę osiągania celów politycznych, zwłaszcza ograniczenia roli politycznej duchowieństwa, traciła często zainteresowanie dla protestantyzmu i stąd np. w Polsce XVI wieku jest ta ogromna ilość konwertytów t.j. ludzi, którzy przyjęli reformację, ale po pewnym czasie powrócili do katolicyzmu.

Jednakże znaczną rolę w rozwoju życia umysłowego Polski reformacja niewątpliwie odegrała. Zwła-

szcza dotyczy to, oprócz wpływu na piśmiennictwo, dziedziny oświaty, do której reformacja przywiązywała ogromną rolę, kładąc nacisk szczególnie na szerzenie oświaty humanistycznej. W rezultacie szkolnictwo katolickie, aby dorównać szkołom protestanckim, również czyni w tym czasie większe wysiłki w kierunku podniesienia wiedzy.

Ważnymi ośrodkami szkolnictwa protestanckiego, które zapisały się chlubnie w rozwoju kultury polskiej są: akademie Lubrańskiego w Poznaniu, gimnazjum protestanckie w Toruniu, gimnazjum w Pinczowie i szkoła w Lubartowie.

Ogólnie biorąc bez uwydatnienia roli zarówno odrodzenia jak i reformacji obraz kultury polskiej XVI wieku byłby niemożliwy do przedstawienia.

(c.d.n.)

Z. F.

## Poszukiwacze Skarbów.

Życie znanej w świecie całym naszej rodaczki, Marii Curie-Skłodowskiej nie tylko błyszczy sławą i jasnieje pożytkiem, lecz również obfituje we wzruszenia, których zwykliśmy raczej oczekiwać od innych, napozór bardziej urozmaiconych i ruchliwych zawodów.

W czasach naszej niewoli cała młodzież miała świadomość tego, że tylko najwyższy wysiłek może uratować Polskę; najważniejszą zaś rzeczą było wszelkimi siłami bronić oświaty i kultury, o którą najędźcy u nas nie dbali. Jedną z takich cech kultury i postępu jest wyższe wykształcenie kobiet; dziś ono nikogo nie dziwi, ale wówczas należało do wyjątków. Niektóre z ówczesnych dziewcząt uważały, że zdobywając wyższe wykształcenie czynią to nie tylko dla siebie, lecz i

dla dobra narodu. Były to kobiety-pionierki, które torowały drogę innym. Do nich należała Maria Skłodowska. Ale systematyczne studia w podległej carowi Polsce były niedostępne dla kobiet. Zachęcona przez swego światłego ojca Maria Skłodowska wyjechała do Paryża; miała niezłomne uczucie, że wiedzie ją instynkt dobra i prawdy, ale zapewne nie przychodziło jej na myśl, że ta podróż po naukę była zarazem podróżą po wielką sławę dla niej i dla Polski.

W Paryżu istniała wtedy liczna kolonia polska, złożona z takich samych idealistów jak Maria Skłodowska. Jakkolwiek drogi ich były różne, wszystkich łączyła idea wielkości i wolności Ojczyzny. W tej atmosferze przyrodzone zdolności wzmagają się wyteżoną pracą, w

ogniu zapału wykuwały się talenty. Młoda studentka zwróciła na siebie uwagę niezwykłymi zdolnościami i wytrwałością. Szczęśliwy wypadek natury sprawił, że te dary obrócone zostały na dokonanie wielkiego odkrycia, które naukę skierowało na nowe tory, a ludzkości dało skuteczny oręż do walki z chorobą.

Wiemy przecież, że późniejsze prace Marii Curie doprowadziły do odkrycia radu, ciała, które samo z siebie wysyła promienie o nadzwyczaj ciekawych własnościach. Między innymi wywołują one świecenie tak, iż rad świeci pociemku. Przede wszystkim zaś leczą one skutecznie wiele chorób, a zwłaszcza przynoszą ulgę i często przywracają zdrowie w strasznym cierpieniu zwanym rakiem.

Skąd się bierze rad? Można by powiedzieć, że się go wykopuje z ziemi, gdyż są minerały, zawierające rad, aczkolwiek w tak małej ilości, że nieraz trzeba wydobyć wagon minerału, aby otrzymać szczyptę radu.

Minerały te wszakże były znane oddawna, o radzie wiemy dopiero od 40 lat.

Rad odkryła Maria Skłodowska wspólnie ze swym mężem, Piotrem Curie. A stało się to tak:

Najpierw poznano ciała podobne do radu, ale dające promienie bardzo słabe, tak, iż nie mogło z nich być użytku ani dla uczonych, ani dla lekarzy. Maria Skłodowska, która już wtedy skończyła studia i chciała samodzielnie przysłużyć się nauce, domyśliła się, że muszą być inne ciała z silniejszymi promieniami i zaczęła ich poszukiwać w mi-

nerałach. To brzmi bardzo podobnie do poszukiwania złota, ale odbywa się zupełnie inaczej. Nie trzeba jeździć w dalekie kraje, ani kopać ziemi, natomiast trzeba się wystarać o próbki różnych minerałów i badać sposobami używanymi przez fizyków i chemików, czy nie zawierają one poszukiwanego cennego składnika. W pewnym sensie była to wyprawa, gdyż na każdym kroku można było zbłądzić, albo nawet nie dojść do wytkniętego celu. Ale każdą wyprawę lepiej podjąć z kimś bardzo bliskim, kto nas doskonale pojmuje, kto nasz cel czyni swoim. Tak się złożyło, że Maria Skłodowska poznała w tym czasie Piotra Curie; nie tylko się pokochali i pobrali, ale nawet postawili sobie wspólny cel i razem wybrali się na tę osobliwą wyprawę, w której wprawdzie się nie podróżuje, ani naraża się na niebezpieczeństwo życia, ale która, jak zobaczymy, obfituje w bardzo wielkie wzruszenia.

Między badanymi minerałami był jeden, o którym małżonkowie Curie na podstawie swoich prób i doświadczeń powiedzieli: tu musi być nowe ciało promieniujące (w nauce mówi się "promieniotwórcze"). Czyż nie jest to znowu podobne do jakiejś wyprawy po złoto, w której poszukiwacze otrzymują wiadomość prawdziwą, ale bardzo niejasną, że gdzieś za rzekami, za górami, za śniegami jest złoto? Poszukiwacze złota wystaraliby się o sanie, psy, rydle i inne narzędzia, małżonkowie Curie potrzebowali tylko miejsca do pracy, kilkunastu kilogramów minerału i sporo statków chemicznych.

(c.d.n.)

L. Wertenstein.